

zebrało się na pogrzeb i bardzo wielu ludzi innych wyznań. Obsadzenie probostwa tego należy i do ks. Arcybiskupa i do rządu razem, Arcybiskup przedstawia, rząd wybiera na mocy dawniejszych wspólnych układów. Ks. Thielman otrzymał je od rządu jeszcze, a układy później dopiero nastąpiły, gdzie stało się probostwem patronatu mieszanego.

Kościan, 4 marca.

(Walne Zebranie Kółka towarzyskiego. — Uwieńczenie.)

Towarzystwo przemysłowe pod nazwiskiem „Kółka towarzyskiego“ odbyło dnia 28 lutego pierwsze swe Walne Zebranie. Licznie zgromadzonym członkom odczytał ks. Stagracyński piękną rozprawę: o rozmaitych przyczynach obłąkania. Wykład zajął uwagę wszystkich. Do Kółka Tow. należy 60 obywateli; biblioteka w ciągu półrocznego istnienia Towar. wzrosła już do liczby 70 dzieł.

Ks. Stagracyński, proboszcz z Woniescia, zaczął w tych dniach odsiadywać karę półrocznego więzienia, na którą został skazany za artykuł w Tygodniku Kat. obrażający majestat królewski. Szanowny więzień z rezygnacją poddał się twardej konieczności. Zamieszkuje on wspólnie z księdzem Bartschem ze Starego Bojanowa jedną celę sądowego więzienia w Kościanie. Tak tedy już dwie, obok siebie leżące parafie, pozabawione będą swych pasterzy na zbliżający się czas wielkonoćnej spowiedzi.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Reichs- und Staats-Anzeiger zamieszcza w najświętszym swym numerze następujące obwieszczenie:

„Kilka dzienników doniosło, że przez rady związkowej (czy też przez urzędy kanclerskie) upewniono został przez rządy związkowe o udzielaniu odtąd uczniom szkół realnych, którzy są w posiadaniu świadectwa dojrzałości, uprawienia do poświęcenia się medycynie, do zgłaszania się do wszystkich egzaminów medycznych i do osiedlania się następnie w wszystkich państwach cesarstwa niemieckiego.

Urząd kanclerski zawiadamia niniejszemu, że wiadomość ta nie ma żadnej podstawy.
Berlin, 3 marca 1876.

Urząd kanclerski.
(podp.) Eek.“

* Nekrologia. Dziś z zakładu Sióstr Miłosierdzia odbywa się pogrzeb Leonidy Guyot. Była to bardzo znaną i pobożną osobą, całym sercem przywiązana do Polski. Od lat 28 przebywała między nami. Zajmowała najprzód miejsce nauczycielki u hrabostwa Helldorów Skórzewskich, następnie u pp. Łąckich, Mierzyńskich, Mycielskich, B. Potockich, Turnów, Taczanowskich, Niemojowskich. Pokoj jej duszy!

* Wczorajszej nocy powiesił się stolarz Wojak, 72 lat mający, w warsztacie swym na Grobli, podrażniony sobie w pierze szczyrymiem żyły u nóg i rąk. Samobójstwa tego dopuścił się, jak się zdaje, w obłąkaniu.

* Kolektę król. loteryi w Poznaniu, opróżnioną po śmierci p. Pulvermacher, powierzono posażubowemu kapitanowi i generałnemu lejtnantowi p. Oskarowi Hirsnerowi, jednemu z menedżerów tutejszego „landwehvereinu“.

* Dyrektoryum król. pruskiego banku głównego ogłasza w Reichs- und Staats-Anzeiger, co następuje: Ponieważ w najnowszych czasach znowu częściej pojawiają się fałszywe noty bankowe po 10 talarów, przeto zwracamy ponownie publiczności uwagę na gwałtowną potrzebę, ażeby też w swym własnym interesie pominięto noty bankowe przed ich przyjęciem dokładnie badała lub też wplaciła ich także za każdym razem sobie zapisywała.

* Do wychodźcy Polaka przystąpił w tych dniach w Berlinie na dworcu kolei hamburskiej młodzieniec nieznanymi z zapytaniem, czy zamierza jechać do Ameryki, a kiedy Polak dał na to potwierdzającą odpowiedź, oświadczył nieznanemu, że i on się tam dotąd udaje. Następnie ofiarował Polakowi pewną liczbę papierów rzekomo wartościowych, rzeczywiście zaś kartek z powiększaniem Nowego Roku w formie notów bankowych, z prośbą, ażeby mu je zamienił na złoto lub srebro, przyczem zauważył, że papiery te wają 380 marek. Dobroduszny Polak wypłacił też nieznanemu temu w rzeczy samej 120 marek z tym nadmienieniem, że więcej nie

W jednym zawieszal młody chłopczyna rozmaitego rodzaju obuwia. Przystąpiłem, aby się potargować. Były jedne nowe piękne buty, ale mi na to nie stało pieniędzy. Chłopczyna widząc mój kłopot, a prztem moje zdarte chodaki, wyciągnął ze skrzyni parę starych, lecz jeszcze dość mocnych, a o takich długich cholewach, po sam pas prawie, jak noszą właśnie kopacze, co często w wodzie pracują. Targ w targ, przyszło niemiernie do zgody, zwłaszcza, że chłopczyna był niezwyklej uprzejmości, i jeszcze mi podziękował za dobry w jarmarku początek. Wziąłem pod pachę tak pożądaną nabytek i opuściłem miasto co prędzej.

W pierwszych zarosłach przeulem się. Jakoś od razu zdało mi się, że mię nowe obuwie podrywa. Lekkość, giętkość, którą nabywa ciało, skoro się pozbędzie jakiego fizycznego czy moralnego przygnębienia, mogła być tego przyczyną. Ależ to podrywanie wzmagalo się w pęd coraz szaleńszy, żaden orzeł, żaden wicher, żadna chmura najgroźniejsza nawalniczy, tak raco nie szychuje, jako ja gnałem. Na raz przejął mnie dreszcz, twarz zziębła, skostniały ręce. I spostrzegłem, że się znajduję nad brzegiem jakby zamrznętego morza. Odstraszony szaniami lodów, zwracam się w przeciwną stronę, i przez nagłe przeskoki w coraz cieplejsze przestrzenie, staje przed skwarnym równikiem słońca. Raz przesuwam się jak błyskawica po nad obszarami żyznych zielonych pól, to znów z Simumem mknę po piaszczystych pustyniach. Nie, nie, — wątpliwości już nie było żadnej. Siedmiomilowe to buty! Nabytek szczęśliwy, straszny, ale potężny. Wieczny-m odtąd wędrowiec, lecz już bez cienia się obejdu.

Należało mi przeto przejąć się nowem powołaniem, zużytkować moją nową drogę. Odepchnięty z towarzystwa ludzi, odtąd miałem obco-

posiada, poczem oszust wziął ofiarę swą do miasta, rzekomo ażeby swe bilety u bankiera zmienić, i zaprowadził go do jednego z lokalów sklepowych przy Invalidenstrasse, a wpechnawszy ją do drzwi zatrzasnąwszy, znikł. Tu dopiero przekonał się, niestety zapóźno, biedny wychoźca, że się dostał w ręce oszusta.

* Stowarzyszenie Drukarzy Polskich urzędują w sobotę, dnia 6 b. m., prelekcją; wykład będzie ks. Tłoczyński „o wodzie i powietrzu.“ Prelekcya odbędzie się o godzinie 8 wieczorem w lokalu Tow. Czel. Katol. (w starém gimnazjum). Zarząd spodziewa się, iż odczyt ten ściągnie licznie członków i gości objeżdż pici.

* Galicyjskie Towarzystwo gospodarce, zebrane na obrady w ostatnich dniach lutego, obratło na posiedzenie z dnia 26 z. m. prezesem swym księciem Adama Sapieghę, dotychczasowego wiceprezesa, wiceprezesem p. Dawida Abrahamowicza, drugim wiceprezesem p. Bolesława Augustynowicza.

* „Przebieg kwestyi spornych w Rusi.“ Pod tym tytułem zamieszcza obecnie Czas w odcinku pisma swego obszerną rozprawę, napisaną przez Maryana Gorzkowskiego.

* W krakowskiej akademii umiejętności odbyło się dnia 1 b. m. miesięczne posiedzenie wydziału filologicznego, na którym sekretarz akademii prof. J. Szulski prowadził dalej odczyt pracy hr. Stan. Tarnowskiego: „Andrzej Maksymilian Fredro“, w której roztrząsnięte zostały z osobna dzieła jego historyczne i wojskowe.

* Na rozkaz prokuratorji królewskiej odbyto w dniu 27 z. m. rewizją sądową w mieszkaniu p. Zygmunta Malczewskiego, znanego obywatela z Wielkopolski, mającego być autorem broszury „Słowianie baczność“, tudzież w drukarni p. Korneckiego i obu wzięto pod areszt śledczy.

* W odcinku „Kijewianina“ drukuje się obecnie obszerny artykuł pod tytułem: „Podziemia Berdyczowskie.“ Początek rozprawy zawiera następującą wiadomość. W r. 1867 główna władza miejscowa poruszyła kwestyą o istniejących w Berdyczowie przejsiach podziemnych w rodzaju katakumb, dla zbadania których gubernator kijowski wyznaczył oddzielną komisję. W liczbie jej członków znajdowali się budowniczy miasta i członek komisji śledczej w sprawach politycznych, kapitan, dziś podpułkownik Kopański. Na zasadzie wykonanych poszukiwań komisja przysłała do wniosku, że cały prawie Berdyczow zbudowany jest na podziemiach, i wyjaśnia wiele szczegółów będących dotąd przedmiotem mglistych podań i częstokroć przesadzonych opowiadań. Otóż badania uskuteczono przez p. Kopańskiego wykazały, że katakumby berdyczowskie przedstawiają się w kształcie ciemnych, wilgotnych i zimnych galeryi, do których wchodzi się ze światłem. Jedne z nich są po prostu wyżłobione w ziemi, inne zaś murowane; po bokach znajdują się nisze. Czasem galerye te krzyżują się z sobą, niektóre zakończone są czworokątami, lub okrągłymi salami, jeśli można tak nazwać niewielkie podziemne przestrzenie, do których przemijają galerye. Stary mieszkańcy Berdyczowa twierdzą, że podziemia te powstały w czasie napadów kozaków zaporożkich pod dowództwem Chmielnickiego, to jest około 1648 r., gdyż, jak utrzymują, potrzebne były Zaporozcom, żeby z lasu, który zajmowali, znajdując się pod samem miastem, mogli dostać się do rzeki Gnilopiaty i czerpać z niej wodę. P. Kopański zaprzecza jednak temu i dowodzi, że Zaporozcy mieli z sobą, o kilka wiorst od obrębu miasta, strumień istniejący podówczas i dotąd jeszcze, a zatem nie ich nie muszało do podejmowania tak olbrzymiej pracy w celu połączenia zajmowanej przez siebie pozeyzy z rzeką Gnilopiatą podziemnymi galeryami na przestrzeni około 400 wiorst. Prawdopodobnie, sądzi on, Zaporozcy kopali podziemia raczej dla tego, żeby w razie niebezpieczeństwa służyły one im za miejsca schronienia przed Tatarami, którzy, chociaż pomagali Chmielnickiemu w wojnie, wracając jednak do Krymu, rabowali po drodze tak samo mieszkańców swoich niedawnych nieprzyjaciół, jak i swych sprzymierzeńców, zabijali ludzi i palił wieś. Najdawniejsze podziemie w Berdyczowie idzie od domu Chaski Landy (gdzie przed 200 laty był las) do domu Zielnickiego przez cały plac katedralny, pomimo że prowadzone było w kierunku rzeki, od którego jednak druga jego połowa oddala się znacznie. Długość tego podziemia wynosi 75 arszynów, wysokość 2 1/2 ar., szerokość 2 arszyny.

* Dyecezya Telszewska czyli Zmudzka, wedle katalogu na rok 1875 drukowanego w Wilnie, dzieli się na 17 dekanatów, t. j.: Kowieński, Krokowski, Weloński, Upicki, Abelski, Nowo-Aleksandrowski, Poniewiecki, Junicki, Wekaszniański, Szadowski, Olsiadzki, Szukdzki, Wormeński, Botowski, Retowski, Szydowski, Jakobstadzki i Kurlandzki okręgu Bauskiego. Ludność dyecezyi wynosi dusz 1,047,084. Kościołów parafialnych i filialnych jest 433, księży świeckich i zakonnych 640, zakonnic 53. Klasztorzy zakonne są: Dominikanie w Rosienicki i Kalwaryi, Bernardyni w Kretynadze, Benedyktyni w Kownie i Krocach, Bernardynki przemieszkują w obu powyższych klasztorach i w klasztorze Katarzynek w Krokowie. Biskupem dyecezyi jest ksiądz Maciej Kazimierz Woloncowski, a suffraganem ks. Aleksander Beresiewicz, Biskup in partibus infidelium. Kapitułą składa prałatów 5 i kanoików 2. Seminarjum dyecezyalne liczy alumnów 38. W roku zeszłym zmarło w dyecezyi księży 17. Przy końcu katalogu zamieszczono spis Biskupów dyecezyi, z których pierwszym od r.

1447 do 1421 r. był Maciej ze Znina, dzisiejszy zaś Biskup Woloncowski jest 36 z kolei.

* Obraz Siemiradzkiego: „Przedładowy chrześcian przy wejściu do katakumb,“ znajdujący się na wystawie petersburskiej akademii sztuk pięknych, nabył na własność p. Iwaszew za 5000 rubli.

* Projekt oczyszczenia rzeki Bzury uzyskuje coraz więcej zwolenników. Jak donoszą z Łęczycy do Kaliszana, odbyła się już w tej kwestyi publiczna narada.

* Odkryte w ostatnim czasie w Królestwie Polskiem galman, w pow. olkuskim, w wsi Smoleniu; dalej w pow. olkuskim, w Brzozowie pod Walbromem pokład węgla grubości 38 stóp, we wsi Porębie Dzierżnej lignit czyli węgiel kamienny.

* Nekrologia. W Galicyi, we wsi Kobiernicach pod Kętami, umarł w tych dniach Stanisław Borowski, syn Stanisława i Maryi z Byzawskich Borowskich; zmarły ożeniony był z panną Tomkowiczówną, wnuczką kasztelana Wężyka.

* Nekrologia. Dnia 3 b. m. zmarł w Popowie Biskupim, w Prusach Zachodnich, ks. Szulc.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 6 marca, św. św. Wiktora i Perpetuy. Wschód słońca o godzinie 6 min. 39; zachód o godzinie 5 minut 45. Długość dnia 11 godz. 6 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 6 marca 1298 śmierć błogosławionej Heleny, księżny Kaliskiej. — 1447 hołd książąt zślaskich w Krakowie. — 1557 pobicie Tatarów pod Skowrodkami.

1447 do 1421 r. był Maciej ze Znina, dzisiejszy zaś Biskup Woloncowski jest 36 z kolei.

* Obraz Siemiradzkiego: „Przedładowy chrześcian przy wejściu do katakumb,“ znajdujący się na wystawie petersburskiej akademii sztuk pięknych, nabył na własność p. Iwaszew za 5000 rubli.

* Projekt oczyszczenia rzeki Bzury uzyskuje coraz więcej zwolenników. Jak donoszą z Łęczycy do Kaliszana, odbyła się już w tej kwestyi publiczna narada.

* Odkryte w ostatnim czasie w Królestwie Polskiem galman, w pow. olkuskim, w wsi Smoleniu; dalej w pow. olkuskim, w Brzozowie pod Walbromem pokład węgla grubości 38 stóp, we wsi Porębie Dzierżnej lignit czyli węgiel kamienny.

* Nekrologia. W Galicyi, we wsi Kobiernicach pod Kętami, umarł w tych dniach Stanisław Borowski, syn Stanisława i Maryi z Byzawskich Borowskich; zmarły ożeniony był z panną Tomkowiczówną, wnuczką kasztelana Wężyka.

* Nekrologia. Dnia 3 b. m. zmarł w Popowie Biskupim, w Prusach Zachodnich, ks. Szulc.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 6 marca, św. św. Wiktora i Perpetuy. Wschód słońca o godzinie 6 min. 39; zachód o godzinie 5 minut 45. Długość dnia 11 godz. 6 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 6 marca 1298 śmierć błogosławionej Heleny, księżny Kaliskiej. — 1447 hołd książąt zślaskich w Krakowie. — 1557 pobicie Tatarów pod Skowrodkami.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 4 marca. [Z Izby poselskiej. — Wiadomości bieżące.] Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesiony został opracowany w ministerstwie wyznań projekt do ustawy, tyczącej się zawieszenia wyplat dla katolickich Biskupstw i księży (Wielka sensacya). Marszałek rozporządził niezwłoczne drukowanie i rozdanie pomiędzy posłów tego projektu. W dalszym przebiegu zajmowała się Izba rozprawami nad etatem ministerstwa handlu, przy czem wszczęła się żywa dyskusya nad kwestyą przeznaczenia zamku w Kassel, należącego niegdyś do elektora heskiego, na urządzenie szkoły przemysłowej. Poseł Windthorst z Meppen dowodził, że zamek ten należy jako pertynencya do zamku w Herrenhausen ustąpionego elektorowi, podczas gdy komisarz rządowy, tajny radca Michelli, starał się wywodzić, że doń nie należy.

Frankf. Ztg ogłasza adres niemieckich katolików do Ojca św., mający mu zostać w wiosnę wręczony przez osobną deputacyą.

Z Wielkich Strzelec (Gross-Strehlitz) na Górnym Śląsku otrzymuje Germania wiadomość, że tamtejszy burmistrz obesał po mieście sługę policyjnego z świeżym adresem t. z. katolików, zawierającym protest przeciw encyklice papieskiej. Sługa ów zaopatrzone był w dokładną listę urzędników katolickich wyznania, aby od każdego z nich wymógł podpis pod adresem.

Z prowincji nadreńskiej dowiaduje się tenże dziennik, że naczelny prezes bezpośrednio po powrocie z Berlina, dokąd pojechał zapewne dla zasięgnięcia instrukcyi, rozporządził w całej prowincyi szczegółowe poszukiwania pod względem stanu majątkowego wygnanych zakonów.

* Kraków. [Smutny wynik „Porcyi.“] Korespondent nasz tutejszy poruszył już wczoraj, jak fatalnie we Lwowie koterya anarchiczna nadużyła tych dni sprawy „Porcyi“, by zożydzić zasłużonego Stanisława hr. Tarnowskiego. Nie dziwi, że tenże w skutek doznanej zniewagi złożył swój mandat poselski, ale dziwniejszym było, gdyby wyborcy przez ponowny wybór nie dali p. Tarnowskiemu świętego zadość uczynienia. Otóż pismo, jakie hr. Tarnowski, składając mandat, przesłał swoim wyborcom:

Do moich Wyborców.

Złożywszy na dniu dzisiejszym mandat poselski, czuję się w obowiązku wyłomaczyć się Panom z powodu tego mojego postanowienia.

Po dwukrot zaszczycałicie mnie Panowie swoim zaufaniem: raz kiedy miodemu i nie mającemu żadnej nadziei za sobą przeszłości otworzyliście wyborem swoim wstęp do publicznego życia; drugi raz kiedy po przejściu sejmowych i krajowych z lat 1867, 68 i 69, po uchwałę z dnia 2 marca, po sprawie rezolucy, i że tu

targu, nie mam najmniejszego wyobrażenia. Gdy do zmysłów począł przychodzić, ujrzałem się na wygodnym posłaniu w ogromnej sali, rzędami łózek zapelnionej. Moje stało w samym kącie, więc wszystko mogłem dobrze widzieć. Na bocznej ścianie, pod którą leżałem, znajdowała się marmurowa tablica, a na niej złotymi literami błyszczało wyryte — mogłemże uwierzyć? — Piotr Szlemil. Osłabiony wzrok nie dozwolił mi wyczytać kilku jeszcze wierszy pod nazwiskiem wypisanych. Mędzy łózkami snuły się ciche postacie. Gdy się do mnie zbliżyły, zwały mnie po prostu Numerem Dwanastym. Dwoje osób najczęściej zatrzymywało się nad moim łóżem, wysoki mężczyzna i niewiasta w żalobie. Nieodgadniony pociąg zniewalał mnie ku nim, ale nie miałem sił objawić im mej wdzięczności. Może to były przywidzenia, jakie zwykły majaczyć w osłabionych organizmach, może wysilenia powracającej pamięci, która wskrzesza najprzód przedmioty najbardziej ukochane, dość, że zdało mi się nieraz, iż w tych dwóch nawiedzających aniołach poznaję pocziwego Beadla i nieszczęśliwą Minnę. W miarę, jak mi sił przybywało, starałem się wybadać posługiwawców, gdzie jestem, jak się tu dostałem, co się z moimi butami, moją kurtką i zieloną puszką blaszaną stało? Nie pozwalali mi mówić, przykladając do ust palce. Zrozumiałem jednak, że rzeczy moje są w bezpiecznym schowaniu i że je odbiorę, skoro wstawać pocznę. Odkąd przyszedłem do zupełnej przytomności, już ani razu moich dwóch opiekunych zjawisk nie ujrzałem. Nadszedł wreszcie dzień utęskniony wyzwolenia. Ubrawszy się w moje suknie, które jakby odnowione znalazłem, i prze-wiesiwszy zieloną puszkę przez plecy, bosonogi, bo dla osłabienia lękałem się jeszcze pędu mych skorochodów, wyszedłem pospiesznie z gmachu, a przez miasteczko w kraj otwarty. Jakby z trwogi,

wspomnę działania poza sejmowe) po postawie, jaką zajęło pismo, do którego należą, stwierdziłicie wyborem powtórnym, że moje postępowanie usprawiedliwiło raz we mnie położone zaufanie. Jak też z wdzięcznością mandat wasz przyjmowałem, tak nosłem go z uszanowaniem, i śmiem tuszyć, bez szkody i wstydu ani dla Was, ani dla siebie.

Zachować go, choćby na zawsze, pozostał w tym stosunku dla mnie chlubnym i miłym, zaufania od wyborców, dla posia, uszanowania od posła dla wyborców, pragnęłam tak szczerze, że niedawno jeszcze nie byłbym przypuścił, iżby mnie cokolwiek skłonić mogło do jego złożenia.

Zaszył przecież okoliczności, które mnie do tego spowodowały.

Parę miesięcy temu byłem napisał artykuł, ogłoszony w Przeglądzie Polskim pod tytułem: „Porcy“, który, jak Panom wiadomo, wywołał naprzód wielkie oburzenie, potem szereg licznych zaprzeczeń nie tylko od wielu osób, ale i od niektórych reprezentaty powiatowych: twierdzono w nich, że wszystko, co napisałem, było nieprawdą, jeżeli nie złośliwym wymysłem, to lekkomyślną łatwościnością z mojej strony, demagogano się odemnie odwołania.

Odwolac faktu, o którym mam przekonanie, że jest, a przynajmniej że był w czasie, kiedy o nim pisałem, nie mogłem. Co zrobić mogłem, to przynależało, że pisząc pod pierwszym wrażeniem oburzenia, napisałem zbyt żywo, i w tym zwłaszcza źle, że do słów moich zdawać się mogło, jakobym na ogół rozciągał oskarżenia, które na niektórych tylko słusznie spadać mogło. To zrobiłem: przynależało ten błąd dwa razy, w dwóch listach otwartych, ogłoszonych przez pisma publiczne i przyznał jeszcze Przegląd Polski.

Myślałem, że dałem w ten sposób zadośćuczynienie, jakiego słusznie można było odemnie żądać.

Tymczasem podniesiono tę sprawę świeżo na zebraniu Towarzystwa Rólniczego we Lwowie, które uchwa-liło jednomyślnie i bez dyskusyi, że twierdzenia w artykule moim zawarte „odpiera jako niezgodne z prawdą“ — a w takim orzeczeniu nie mogę nie widzieć nowego dowodu nieufności.

Wyznaję, że jeżeli wszystkie wystąpienia przeciw mnie zrazu dawały się wyłomaczyć oburzeniem, to kroki, przedsięwzięte po ogłoszeniu moich pomienionych listów odwołujących, są do pojęcia trudniejsze. Wszak, co było do sprostanowania, to już sprostanowałem; faktu samego zaprzeczyć nie mogę, skoro i przeciwnicy sami nieraz przyznawali, że on w zupełności zaprzeczyć się nie da; i kiedy byli inni, którzy świadczyli, że twierdzenia moje poparte są pojedynczymi faktami. Starałem się naprzód odgadnąć powody tych ostatnich przeciw mnie wystąpień, skoro powodu widocznego i zrozumiałego już nie ma; a wiedząc, że rozdzielenie i nieufność przeciw mnie nie ustaje, choć zrobiłem po temu wszystko, co mogłem i nie wiedząc już, jak z nimi walczyć, ani jak uspokoić, złożyłem mandat poselski.

Wiem, że tylko wotum nieufności ze strony wyborców skłaniać zwykło posła do wystąpienia ze sejmku, a tego nie było. Ale stanowisko człowieka, przeciw któremu oświadczyło się kilkanaście Rad powiatowych i Towarzystwo, do którego należą większość obywateli kraju i znaczna liczba posłów, stało się tak trudnym, że gdyby dalej chciał pozostać czynnym, mógłby mimo woli być tylko skodliwym. Sama obecność jego w Sejmie mogłaby spowodować zajęcie się tą sprawą drobną i uszczerbkiem ważniejszych, spowodować stratę czasu jednę więcej i stać się jednym więcej powodem trudności w Izbie, i tak już w ciężkim będącej położeniu. Sam ten wzgląd wskazywały mi jasno, że w tej chwili powinienem się usunąć; a są inne ważniejsze.

Przyjmując od was, Panowie, mandat poselski, uważałem się za posła jednego obwodu, ale za reprezentanta kraju, jego uczuć, przekonań i dążeń. Uczucia te pojmowałem przedewszystkiem jako polskie, przekonania jako katolickie i antirewolucyjne, dążności jako zmierzające do politycznej sily przez moralną godność i społeczną harmonia. Nie (wiem i nie czuję, żebym kiedykolwiek był tak zakreślone obowiązki przestąpił, a trzymając się w ich zakresie, sądziłem, że postępuję w myśl i w duchu tej części naszego narodu, która z przeszłością najbardziej związana, w teraźniejszości bądź co bądź najwięcej w nim znaczy, a dla jego przyszłości dziś jeszcze najwięcej może. Widać, że mi się mylił, kiedy większość szlachty w naszej prowincyi przez swoje reprezentacje i Towarzystwa daje mi nieustające dowody nieufności. W każdym razie sprzecznosc pomiedzy ta większością a mną jest oczywista tak wielka, że ani jej ducha wyrażać, ani jej potrzeb bronić, ani jej zasad i przekonań reprezentować nie mogę. Posel zaś, który zasady i potrzeby tych, których ma reprezentować, pojmuje inaczej jak oni, nie jest ich prawdziwym wyrazem i reprezentantem i lepiej, żeby poselstwo swoje porzucił.

Dla tego złożyłem mandat.

Panów zaś proszę, żebyście mi kreku tego za złe brać nie raczyli i wierzyli, że zrobiłem go nie z poryczności, ani ze zniechęcenia, ale z głębokiego wewnętrzznego przekonania, że nie lepszego w tej chwili zrobić nie mogę. Jeżeli miałoby komu wydać się dziwnem, że mandat składał, nie wezwany przez Panów, to powtórzę, co już raz powiedziałem, że stanowisko posła musi się opierać na podstawie szerszej, niż zaufanie jednego wyborczego okręgu, bo zasady i dążności, których on ma być wyrazem i obrońcą, nie zamykają się w obrębie kilku

żeby mnie kto nie pochwylił, kroczyłem prędko nie oglądając się. Dopiero na dalekim pagórkku obejrzałem się, by rzucić okiem na miejsce, gdzie odzyskał życie. Z pośród drobnych domostw i zielonych ogrodów wznosił się gmach okazały. Długom mu się przyglądał, co chwila zabierając się do dalszego pochodu i znowu zostając, gdy w tym zbliżył się do mnie jakiś wędrowny staruszek. Zaczepiłem go, aby się dowiedzieć bliższych szczegółów o tym gmachu. I dowiedziałem się, że to sławny szpital, zwany Szlemilem, bo ufundowany z majątku pozostałego po bogaczu Piotrze Szlemilu. „Był to dziwak (rzecze staruszek), posiadał ogromne skarby, licząc dobrą, magnacki dom i służbę, miał się już żenić, ale naraz zniknął i już ani slychu o nim. Narzeczona poszła potem za mąż za człowieka, który wprzód był u tego pana w służbie i okradając go zrobił majątek. Zotr ten dalej brnąc w zbrodniach skończył na szubienicy, a nieszczęśliwa wdowa dla zadośćuczynienia pamięci pokrzywdzonego, całe swe odziedziczone po niegodziwym małżonku mienie obróciła na zakład tego szpitala. Jeden wierny sługa Szlemila przyłączył do tego wszystkie skarby, co po nim pozostały, a tak stanął najslawniejszy dom miłosierdzia w świecie całym, hojnie uposażony po wszystkie czasy. Wszędzie tam bliższy nazwisko pierwotnego dobroczyńcy, codziennie wznoszą się modlitwy za jego duszę, tysiące ludzi go błogosławi, a owa wdowa i ów wierny sługa rozpościerają troskliwy rząd i opiekę nad wszystkiemi.“

Staruszek chciał jeszcze dalej mówić, ale ja, aby ukryć rozczulenie pożegnałem go spiesznie, zszedłem na drugą stronę pagórka, zkad już miasta nie było widać i wdziawszy skorochody, w świat popędziłem. W mém siedlisku na pustyni znalazłem wszystko nietknięte. I odtąd znowu wziętem się do dawnego zawodu. Przeszu-

powiatów. Gdyby zaś kto zapytał, dla czego ustępuję, kiedy, przynajmniej się do błędów, nie poczuwam się do winy, odpowiadam, że nie przystoi jednemu przeciwko tak wielu obywatelom przy tym, że ma słusność. Nie mogąc zatem ani się bronić, ani przyznać do winy, ustępuję. Wam, Panowie, dziękuję za to, żeście mi zawód publiczny otworzyli, za to, żeście mi zaufania Waszego nigdy, i teraz, nie odjęli, za to, że przez ósm lat, przez które byłem waszym posłem, żaden głos z posród was nigdy się przeciw mnie nie podniósł, prz-praszam za to, że Waszego mandatu do końca nie dotrzymałem i na kłopot nowego wyboru was naraziłem, ale uznacie Panowie sami, utam, że inaczej zrobić nie mogłem. Gdyby kiedyś, nie rzycho zapewne, zmienione stosunki mnie do sejmu wiodły pozwoliły, a Wy, Panowie, chcielibyście wiedzieć mi e mnie swoim posłem, to wybór Wasz przyjąłbym z większą radością jak każdy inny, i z tą pewnością, że zadołalibyśmy zawsze zostać w tak dobrućm wzaajemnem porozumieniu, jak to, którego miła pamięć będzie dla mnie chlubną i pociechą na zawsze.

Na teraz wszakże usunam się stanowczo; usuwając się z jednego pola, pragnę zapewnić Panów, że na innym robić będę to samo, co robiłem a przynajmniej robić chciałem na t'm, z którego schodzę, i złożę Panom wyrazy wdzięczności, uszanowania, szczeręj przyjaźni dla wielu, se decznej życzliwości dla wszystkich, z którymi to uczuciami pozwólcie mi pisać się dawnym sposobem Waszym

bratem i sługą

Stanisław Tarnowski.

W Krakowie dnia 2 marca 1875.

* **Lwów.** [Głosy pism tutejszych o wyroku w sprawie Ofenheima.] Dzienniki galicyjskie, zastanawiając się nad wyrokiem zapadłym w sprawie Ofenheima, starają się zeń wysnuć dla kraju swego przestrożę na przyszłość. Ojczyzna tutejsza, niewidząc się w ocenie wyroku, zastrzeżę się przeciw tym, którzy z niewinności jednostki będą usilowali i już usiłują wyciągnąć ten wniosek, że i systemat, którego Ofenheim jest najwinniejszym wcieleniem, został t'm samem niewinny, że gra giełdowa, spekulacye, oparte na wyzyskiwaniu łatwości i nieświadomości publicznej są słuszne i godziwe. Jeżeli sędziowie przysięgli uniewinnili Ofenheima, to uniewinnienia tego nie należy tak brać, pisze Ojczyzna, jakby się to stało dla tego, że postępowanie oskarżonego było godziwe i ściśle zgodne ze słusnością i dobrem publicznem, ale nastąpiło ono z tego powodu, że przedstawiciele sumienia publicznego nie uważali za słuszne, aby Ofenheim sam jeden odpowiadał za winy tysięcy wyzyskiwaczy mienia i wiary publicznej, za winy całego kilkoletniego peryodu historii austriackiej:

Te nieliczne jednostki — kończy Ojczyzna — które z uniewinnienia Ofenheima brać mogą asumpt do obrony zarazy spekulacyjnej, przez którą kraj nasz przeszedł i za którą odpokutował tak srodcę, albo nie wiedzą co czynią, albo są zbrodniarzami, którzy z samowiedzą i zupełnie zimną krwią pchają społeczeństwo nasze do nieochylniej zguby. Gorszi są oni od zdrajców, którzy wydają Ojczyznę na łup wrogów, gdyż tamci gubią niepodległość kraju, którąśnająrd zdrowy i mający poczucie obowiązku odzyskać musi, wówczas, gdy ci zatrzymują cały organizm narodowy, paraliżują w narodzie wszystkie siły żywotne i wszelką energią do produkcyjnej pracy, a wprowadzają w krew jego zarazę, która musi wywołać śmierć nieochylną. — Nie mogąc więc nie uznać wyroku uniewinniającego Ofenheima, który wydal przedstawiciele sumienia publicznego za słuszny, ostrzegamy kraj nasz przed interpretacją, jaką mogą wyrokowi temu nadawać nieliczni zwolennicy systemu, którego Ofenheim był reprezentantem, a jesteśmy zupełnie pewni, że głos nasz znajdzie oddźwięk w sercach całej zdrowej masy narodu i uznanie tych wszystkich, którzy pragną, aby kraj nasz szukał odrodzenia swego tam, gdzie je jedynie znaleźć może, tj. na drodze nieustannej pracy produkcyjnej, sumiennego pełnienia obowiązku i poznania swych wad i potrzeb.

Tak samo odzywa się i **Dzien. Pol.**, pisząc, że Ofenheim wyszedł z procesu zwycięsko pod względem procedury karniej, ale potępiony ze stanowiska moralności. W końcu demokratyczny ten dziennik rzuca się zjadale na „panów galicyjskich“, zapominając, że, jeżeli na nich ciąży wina, to wolnymi od niej nie są i nie panowie galicyjscy, ludzie tych samych demokratycznych zasad, co wspomniany dziennik.

* **Wiedeń,** 2 marca. [W sprawie ministra Bahansa i kwestya przedlitawskiego gabinetu. — Wiadomości d worskie.] Zaledwie przesilenie węgierskiego gabinetu doczekało się rozwiązania, alicji

zdej się i w tutejszym zanesie się na ważne zmiany, lubo p'órządowcy na gwałt zaprzeczają się starają pogłoskom, krążącym od dni kilku o nowem oosadzeniu teki ministerjalnej, którą obecnie tymczasowo zawiaduje minister rolnictwa, pan Chlumecky. Zaprzeczają tu zwłaszcza tej wieści, że na następcę pana Bahansa wybrany został baron de Prellis. Dotychczas przecięż zawsze po większej części tak to bywało, że, im usilniej jakiejś pogłosce zaprzeczano, t'm prawdopodobniejszą ona była. N. fr. Presse potwierdza wiadomość podaną dawniej a tyczącą się rozdziału wydziału dróg i komunikacji od wydziału ministerstwa handlu. O wczorajszej konferencyi deputowanych do stronnictwa wiernokonstytucyjnych należących z tutejszymi mi istrami powiada tenże dziennik, co następuje: Minister Lasser oświadczył się w zasadzie za wnioskiem Wildauera w sprawie nadzoru szkolnego, nadmienić miał jednakże, że wniosek ów i a teraz przeprowadzić się nie da ze względu na opór stronnictwa prawa, które grozi ustąpieniem z Izby. Następnie przedłożył minister spraw wewnętrznych niektóre objaśnienia co do stanowisk frakcyi opozycyjnych, jako t'ez i co do stosunków stronnictwa czeskiego Minister zakomunikował konferującym, że rząd dąży do tego, ażeby odzyskać na nowo styczność z owem stronnictwem, że zaś w ogólnym leży interesie, aby jak najprędzej przyjsć mogło do załatwienia się z przedłożeniami rządowemi. Według dziennika Neues Fremdenblatt miał marszałek Izby poselskiej, dr. Rechbauer, na wczorajszej konferencyi u ministra Lassera wyrzec przekonanie, że pomiędzy rządem a stronnictwem wiernokonstytucyjnym panuje jak najlepsza zgoda, że drobne nieporozumienia co do zdań pod względem niektórych kwestyi nie są zdolne zaćmić ogólnej harmonii. Pan marszałek przyznał, że rzeczywiście zanoszą się na coś, dodał wszakże niebawem, że to coś jest plodem przewrotnej prasy, która w uwolnieniu Ofenheima upatruje kłeskę rządu.

Cesarz przybędzie jutro zrana do Wiednia i udziałem będzie pojutrzej audyencye. O podróży cesarza do Dalmacyi dowiaduje się Bohe mia, do której piszą z Pola, że przeznaczony do podróży tej yacht cesarski „Miramar“ już jest zupełnie przysposobiony i że z dniem 1 b. m. miał już odbywać próby w pływaniu. Wnoszą ztąd, że zamierzona podróż odbędzie się jednak jeszcze w bieżącym miesiącu. Dla yachtu tego przeznaczono kapelę marynarską z 24 ludźmi złożoną i będącą pod kierownictwem kapelmistrza marynarki. W podróży tej towarzyszyć ma podobno księżę następcę tronu cesarszowi.

* **Paryż,** 2 marca. [Sprawy bieżące. — Komisya metryczna. — Pożyciecka cesarzowej Eugenii.] Położenie dzisiejsze zdaje się nieco więcej sprzyjać zażegnaniu chwilowego przesilenia. Pan Buffet objawił zdanie, i to podobno jeszcze przed swoim wyjazdem, że koniec nie należy uczynić pewne ustępstwa w duchu dzisiejszej większości, i ma podobno nadzieje ze zdaniem swoim przejść, lubo nota, którą tych dni ogłosił był Journal Officiel, miała widocznie to przeznaczenie, aby pan Buffet z góry związać ręce, tak, iżby zbyt liberalnym postępowaniem nie mógł zwichnąć dotychczasowej polityki rządu ani t'ez przedstawicielom t'ezie pokrzyżować szyków. Wczorajsze głosowanie było dla niego oczywiście świetnym wotum zaufania i dowodzi niejako, że większość z dnia 25 lutego jeszcze się nie rozchwiała. Republikanie mają nadzieję, że pan Buffet zdoła porozumieć się z tą większością, zachodzi jednak pytanie, czy potrafi u marszałka Mac Mahona wyrobić sankcyjny program. Nie podoba się republikanom to, że pan Buffet, po konferencyi z marszałkiem Mac Mahonem, widział się nasampróżd z księciem de Broglie i księciem Decazes a Bien Public już dziś objawia złowrogie przecucie, że pan Buffet, podjąwszy się zorganizowania nowego gabinetu, sięgnie tak głęboko na prawo a tak płytko na le-

wo, ile się tylko da, po kolegów swoich. Le Français zdaje się ze swęj strony widoki te niejako potwierdzać. Giełda tutejsza liczy wszakże z pewnością na prędkie porozumienie się i wita takowe niezwykle w ostatnich czasach haussa. Giełdowe pogłoski wskazywały na Leona Say a nawet i pana Dufaure jako na pewnych zupełnie członków przyszłego ministerstwa; są to jednakże, jak korespondent tutejszy do Köln. Ztg zaręcza, zwłaszcza co do p. Dufaure, bardzo niepewne jeszcze rzeczy.

Powszechną na siebie zwróciła uwagę ta okoliczność, że jedynie prawa, tyczące się organizacji władz publicznych i organizacji senatu obwieszczono zostały przez plakaty, a o prawie tyczącem się zniesienia cesarstwa, lubo tego nowa większość sobie życzyła, żadnej jednak nie uczyniono wzmianki. L'Univers stawia w t'ej mierze pytanie: „Czyżby miano może obawiać się oporu ze strony marszałka Mac Mahona?“ La Presse zauważa ze względu na publikacyę konstytucyi, że w niektórych kołach bynajmniej pojąć nie mogą, że odtąd położenie zupełnie się zaeniła, ponieważ członkowie prawicy, dołożywszy wszelkich starań, aby nie dopuścić do uchwalenia konstytucyi, „uczynili już wszelkie możliwe kroki u marszałka Mac Mahona, aby się wciągnąć do nowego gabinetu, a organa bonapartystyczne przypominają codziennie marszałkowi przyrzeczenia, że będzie rzadził z umiarkowanymi mężami wszystkich stronnictw, i nalegają na niego, aby współpracowników swych w tych kołach wybrał, które ze względu na stronnictwo odwołała się do ludu oświadczając, że będą się powodować polityką pojednania i zgody, i które z gorliwością, jakiej przed 25 lutym zaprawdę nie okazywali, krzewią wszędzie idee zawieszenia broni pomiędzy stronnictwami.“

Międzynarodowa komisya metryczna zebrała się wczoraj po raz pierwszy w pałacu ministra spraw zagranicznych. Przewodniczącym obrany został jednomyślnie ksiądz Decazes, który oświadczył, że celem konferencyi t'ej jest doprowadzenie do skutku traktatu międzynarodowego pomiędzy wszystkimi państwami, które metr przyjęły jako miarę zasadniczą lub na używanie tegoż zezwalają. Reprezentowaniami na t'ej konferencyi są następujące państwa: Niemcy, Austria, Węgry, Anglia, Hiszpania, Włochy, Belgia, Szwajcarya, Rosya, Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, Brazylja, Portugalia, Szwecya, Dania, Holandya, Grecya, Turcya, Peru, Zjednoczone Stany w La Plata i Wenezuela. Na konferencyi uchwalono, aby wsze kie pytania, które t'ej przedłożone być mają, zbadane były poprzednio przez osobną komisją, która się składać będzie z techników reprezentowanych państw, oraz z dyplomatów do konferencyi należących a posiadających wiadomości techniczne. Pan Dumas wybrany został następnie jednomyślnie prezesem t'ej komisji, która w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych zbierze się w przyszły poniedziałek.

Dzienniki bonapartystyczne zamieszczają następującą notę: „Koeln. Ztg opowiada, a za nią i inne tutejsze i zagraniczne dzienniki powtarzają tę wiadomość, że cesarzowa zaciągnąć miała pożyczkę w kwocie 12½ milionów franków, które zwrócić się mają po wstąpieniu na tron cesarzewicza. Ażeby doniesieniu temu nadać pozor większego prawdopodobieństwa, podano nawet kolory tytułów t'ej pożyczki i wysokość akcyi. Upoważnieni jesteśmy pogłosce t'ej stanowczo kłam zadać; niedorzeczności t'ej zresztą udowodniać nie ma potrzeby.“

Kółka rolnicze Włociańskie.

* O zawiązaniu Kółka w Michorzewie otrzymujemy następujące bliższe szczegóły:

Kółka rolnicze i tym podobne stowarzyszenia w t'ej myśli się zawiązywać, aby więcej umiejacy poczuli nieumiejacych, aby ludzie dobrze i pilniej woli budzili w niechętnych zaufanie i chęć do pracy, a korespondentowi do pism publicznych przystoi, jak każdemu człowiekowi

uczciwemu, sądzić, czy to o osobie pojedynczej, czy o stowarzyszeniu, resp. Kółku rolniczym, bez uprzedzenia, z uczynków, a nigdy błędów, uchybień i lekkomyślności pojedynczych osób nie przenosić na całe stowarzyszenie. Powodem do słów powyższych jest korespondencya w Kurjerze Nr. 49 wtorek, 2 marca rb., donosząca o założeniu „Kółka rolniczego dla gospodarzy parafii Michorzewskiej i okolicy“ w Michorzewie, nie dokładna, a pod niejednym względem krzywdząca tak osoby, przykładające ręki i dobrej woli do założenia Kółka rolniczego, jak i włościan, tak zapisanych do Kółka rolniczego w Michorzewie, jak i tych włościan, którzy do Kółka dotąd nie należą, a w żadnej mierze na zarzuty w korespondencyi zawarte nie zasłużyli. Ze zgromadzonych w niedzielę, 28 z. m. o godzinie 5 po południu w Michorzewie włościan, w liczbie około 70, znalazło się nie „wielu podchmielonych“, ale dwóch, z których jeden miejsce zebrania wcześniej przed zapisywaniem się członków do „Kółka rolniczego“ opuścił, a drugi odezwałszy się słowami korespondencyi: „dość t'ez będzie kosztowało to kółko?“ skarcony przez drugich włościan, przez cały czas zebrania skromnie się zachował. Wszyscy zaś inni zgromadzeni włościanie, tak parafianie Michorzewscy, jak i z parafii sąsiedniej, jak przyszli trzeźwi, tak również, pilnie słuchając wymownych słów Pana Patrona Kółek rolniczych, dobrze i uczciwie na całym zebraniu się znaleźli.

Na członków Kółka zapisało się osób 37. Do zarządu wybrani zostali pan Wize i ks. Dzakrzyński z Michorzewa, sekretarzem p. Kuchowicz z Prakoślawia, skarbnikiem gospodarz Walenty Dziarski z Michorzewa, a gospodarze: Antoni Drag z Michorzewa, Walenty Kałek z Rudnik, Jan Kamycezek z Trzcianki i Marcin Nawrot z Chraplewa, na członków Zarządu. Uchwalono zarazem jako składkę roczną: 3 marki, i wpłynęło na zebraniu 22 marki 50 fen. Składki pieniężne używane być mają na zakupno nasion i rozdzielanie ich pomiędzy włościan, a w miarę wzrostu składek, na zakupno narzędzi rolniczych i na prenumerowanie pism rolniczych.

TELEGRAMY.

Peszt, 3 marca. Dziś odbyła się na sali Hungaria wspólna konferencya poszczególnych frakcyi; udział w niej brało 150 członków stronnictwa Deakistów i całe lewe centrum. Zgromadzenie to obratło przewodniczącym pana Gorove, jego zastępcą pana Varady a trzymającym pióro pana Jokai. Prezes gabinetu, baron Bela Wenckheim, upraszał zgromadzonych o popieranie rządu i wypowiedział podobnie jak minister skarbu, pan Szell, swe zadowolenie z przyjęcia do skutku fuzyi. Minister spraw wewnętrznych, pan Tisza, oświadczył, iż zupełnie się zgadza ze swymi kolegami. Zgromadzenie zdecydowało się w końcu za ukonstytuowaniem nowego stronnictwa, któreby przybrało miano „stronnictwa liberalnego“.

London, 3 marca. Według doniesienia nadeszłego do dziennika Standard z Kalkuty, zacepiona została wyprawa chińska będąca pod kierownictwem pułkownika Browne przez krajowców. W potrzebie t'ej znalazł śmierć angielski inżynier Margary, towarzyszący owej wyprawie.

San Sebastian, 3 marca. Stosownie do nadeszłych tu wiadomości mieli karliści ustąpić ze swych stanowisk pod Bilbao i skoncentrowali się podobno w Encartaciones.

Nowy Jork, 3 marca. We wschodniej części prowincyi Tennessee zaszły ogromne powodzie. Straty ztąd powstałe obliczają na 1 milion dolarów.

Montevideo, 1 marca. W Buenos-Ayres zaszły, według nadeszłych tu wiadomości, demonstracye przeciw duchowieństwu, przyczem nie obyło się bez zaburzeń. Podpalono domy misyjne Jezuitów i spalowano pałac arcybiskupa.

Kopenhaga, 4 marca. Poczty berlińskie z dnia 27 i 28 lutego i z 1 marca nadeszły tu dopiero dziś. Przeprawa przez wielki Belt jest jeszcze nader uciążliwą.

Waszyngton, 3 marca. Izba reprezentantów przyjęła bil, tyczący się przyzwolenia na przyłączenie się terytorium Colorado do Kongresu. Wniosek o pozwolenie na przystęp terytorium Nowego Meksyku do Kongresu został odrzucony.

London, 4 marca. Arcybiskup Manning otrzymał wezwanie ze Stolicy Apostolskiej, aby się stawił do Rzymu, naznaczył on wyjazd swój do Rzymu na jutro. — Parowiec „Princess“ zatonał wczoraj z ładunkiem kukurudzy płynąc z Antwerpii do Londynu. Z załogi okrętowej utonęło 7 osób, 10 zaś ocalało.

kują ziemię, jej skarby roślinne i mineralogiczne badam jej magnetyczne prądy, odkrywam tajemnicę atmosfery, i skoro siedm czasów zmienię się nademną, może przyniosę ludzkości rozwiązanie zagadki światła, światła, prawdę i szczęście.“

— Na t'm się kończą (rzekł Władysław pro tujac) zwierzchnia człowieka bez cienia. Czyli on dotąd żyje i przebywa na pustyni, nie wiem, ale jeśli żyje i dalej ju po ziemi plądruje, nie tak znowu nie był by dziwnem, zbyśmy go tu spotkali, i żeby nim rzeczywiście był ów laskonogi w lurtce i z zieloną puszką, który mi dopiero co przywiódł na pamięć ulubioną z lat młodych powia tkę.

— Ale przecież to wszystko bajka, jakżeż może być człowiek bez cienia? — zawoła prostoduszny Serb, który wciąż słuchał powieści z natężoną uwagą, a teraz jeszcze wahał się w niepewności, czy to żart czy prawda.

— Bajka i nie bajka (ozwałem się) jak wszystkie powieści. Zręczna satyra. Chodzi tylko o sens moralny, a tu go nie widzę, i jeśli jest, to tak nierozwinięty, tak niedostateczny, że prawdziwa szkoda dowcipnego pomysłu, któremu autor nie umiał dać odpowiedniego końca, i aby jako tako zawęzić swój wątek, nagromadził dziwacznych cudowności, kiedy ju jednęj wystarczało. Siedmiomilowe buty całkiem tu niepotrzebne. Mnie się t'ez zdaje, Władysławie, żeś wiele z wymysłów autora opuścił, wiele okrzesał i zlagodził.

— Niejeden z szeregów (rzecze) wypadł mi z pamięci. Inne naturalnym pochopem starałem się uprawdopodobnić. I mnie zawsze niezaspokajał koniec, lubo ostatnie słowo autora jest Explic it. Atoli niczego nie tłumaczyoddanie się nauce, choćby ta miała przynieść jaki nadzwyczajny po-

zytek ludzkości. To nie zagłusza wyrzutów sumienia, nie zmywa grzechu, nie oczyszcza człowieka skruchoj, pokorą i cierpieniem. Szlecił się widocznie potomkiem Fausta, ale jakżeż niższym od tamtogo, bo koczy na t'm, od czego tamten począł, od uwielbienia wiedzy. Faust przecież wnet spostrzeża, że sama wiedza nie jest zdolną ukoić pragnień człowieka i odpowiedzieć jego przeznaczeniem. Przynajmniej jako okup za grzechy, za występny żywot męczy się i mozoli, aby kilka mórg ładu od zalewu morskiego wyswobodzić. A tu Szlecił buja swobodnie po świecie, rozkoszuje, jak żaden śmiertelnik, bo ma pod ręką w każdej chwili wszystkie skarby ziemi, bez pracy, bez trudów podróżnika, i króluje nad całym stworzeniem. Gdzież tu cierpienie, gdzie pokuta, gdzie zadośćuczynienie? Znać oba pisarze protestanci, tylko Goethe logiczniejszy. Ale kiedy pod światłem moralnych zasad nie zdołano sobie wytłumaczyć zamiaru t'ej satyry, starano się ją odnieść do sfery politycznej. Niemiec do dziś dnia zapytuje się, gdzie jego ojczyzna? Was ist des Deutschen Vaterland? I dla tego ze wszystkich narodów najłatwiej opuszcza swe rodzinne kraje, rozprasza się po całym świecie, niewolniczo wszędzie uginając karku, byle mu dozwolono zbierać grosze, pić piwo i palić fajkę. Godłem jego u b i bene, i b i patria. Otóż Szlecił, wędrujący po całej kuli ziemskiej, zdaje się być uosobieniem takiego bez-ojczyznika. Co więcej, pozbawiony cienia, może w pomysłcie autora miał być wyobrażeniem ducha niemieckiego, co krocząc po całym świecie, nigdzie nie rzuca cienia, to jest należnego nie wywiera wpływu, a dla czego? bo brak cienia każe się domyślać, że tam ciała nie ma, ztąd oczywisty wniosek, że Rzesa niemiecka nie jest dotąd mocarstwem, i że dopiero wtedy, gdy się połączy, zespoli i stanie materialną potęgą, będzie mogła

grać odpowiednią rolę w świecie, a może i zapanować nad nim. Ale to jest podszywanie dziś wzmagających się idei i dążeń pod fantazyę autora, który, wydając ją w 1813, nie mógł jeszcze mieć tak daleko sigających zamysłów, lubo budzący się właśnie wtedy duch patriotyczny i wyzwalający z pod jarzma francuskiego, nasuwał każdemu myśl zapewne, jak koniecznem było wpaść w rodaków właśniewzięte pojęcie ojczyzny.

Rozmowę tę ciągnęliśmy, w dalszą puściwszy się drogę po najwyższych stokach Kamoru. Po tak długim, poważnem intermezzo młodzieńcom zachciało się figlować. Z pustoty więc zaczęli nawoływać: Peter Szlecił! Peter Szlecił! Okoliczne echa roznosiły to nazwisko po wszystkie strony. Raz zdało się nawet, że owa tajemnicza postać gdzieś w oddali z pomiędzy dwóch skał wyrosła, i jakby w odpowiedzi za to szczeniaw, stanęła i pogroziła zuchwalcom. Ale była to tylko znowu gra cieniów i pot'gnie usmialiśmy się z naszego trwożnego przywidzenia.

Niecała tylko godzinę od miejsca spoczynku szliśmy na sam wierzch Kamoru, który jest płaskogórzem i nic ciekawego nie przedstawia. Natomiast widok bardzo rozległy, sięga z jednej strony krańców jeziora Konstancyńskiego, z drugiej obejmuje całą dolinę Renu. Zaczęliśmy schodzić na dobrą godzinę przed południem. Ścieżka najpród idzie łagodną i gładką pochyłością, później spadziście i po kamieniach. Częste uprzyjemniają ją gaje. W jednym z nich napotkaliśmy dwie kobiety, obciążone ogromnemi worami kartofli. Dziwując się, jak one mogą takie ciężary po tak stromych górach nosić, wdaliśmy się z nimi w rozmowę. Obie chciły z Brüllisau do Sennwald po t'ę koniecznie żywność dla swych ubogich rodzin, jedna była matką siedmiorga, druga ośmiorga dzieci. Wczoraj, właśnie na samym wierzchołku Ka-

moru, spotkała je burza, która i nam tyle dokuczyla. „Gdzie i jaka w takim razie najlepsza ochrona?“ spytałem. „Usiąść i przeczeć, a po t'ém Bóg!“ odrzekła jedna z nich, wskazując na niebo i poszła dalej.

Do żwirówki na dole zesliśmy w wiosce Lianz. O pi-rwrszej stanęliśmy w ludnem miasteczku Sennwald, nad którym sterczy skała, wychylająca się z gęstego boru, amboną nazwana. Ztąd miał wziąć nas dyliżans do Ragatz. W gospodzie, w której obiadowaliśmy, ubawił nas właściciel uczystą zarozumiałością, która ztąd pochodziła, że przed tygodniem miał zaszczyt przewodniczenia królowi saskiemu na Kamor. Ztąd t'ez pewnie wywiązał on sobie prawo bezwzględne sądzienia o obecnym stanie Europy. Bez ogródki więc wy-dawał doraźne wyroki na osoby i wypadki. To najgorzej, że kazał sobie za to wszystko porządnie zapłacić.

Wkrótce wóz pocztowy przybył. Nenadowic miał się tu z nami poznęgnąć i wrócić z przewodnikiem do Weissbad. Ale w ostatniej chwili brakło mu odwagi. Polubił szczerze Władysława i, jak to mówią, patrzył na niego, jak w t'ęczę. Więc zaczął najpród wypytywać się o źródła w wąwozie Pfeffers, potem przebąkiwać, jak byłby rad je zwiędzić, a wreszcie poprosił nas, abyśmy go jeszcze jeden dzień do towarzystwa swego przyjęli. Ruszyliśmy więc razem t'ez weselęj, że nikogo więcej w dylizansie nie było, a hojnie udarowany i nakarmiony Törick grał nam pobudkę na drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 5 marca. Cesarz podpisał za- kaz wyprowadzania koni po za granice pań- stwa niemieckiego.

Paryż, 4 marca. Dzisiejsze posiedze- nienie Zgromadzenia narodowego odbyło się bez ważniejszego wypadku. Pomiedzy panami Buffet i Dufaure nie przyszło jeszcze, jak Corresp. Havas się dowiaduje, względem programu co do zorganizowania nowego ga- binetu do zupełnego porozumienia.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Przeglądu Lwowskiego posyła 5 zawiesz: Staro- żytność człowieka. — Dr. Strauss i walka przeciw księgom świętym w Niemczech. (Ciąg dalszy). — Pogląd na stósunki religijno-obyczajowe za czasów Stanisława Augusta. (C. d.) — Wspomnienia o Mickiewiczu. (C. d.) — Roz- wiazanie zagadki. (C. d.) — Jezus Chrystus Venillota. — Moskwa a Unia w Chelmskiem. — Przegląd dzieł histo- rycznych: Lukrecya Borgia Gregoroviusa. — Listy z Wielkopolski (Serya III): Ksiądz Hebanowski. — Kazno- dzieja na odpuszc. Parafia bez pasterza. Dr. Niegolew- ski i p. Taczanowski. Sp. Savigny. Bomba w obozie protestanckim. — Udczyty: Ks. prałat Likowski i ksiądz Chotkowski. Zawiesz. — Rodzina hr. Mielżyńskich. Hr. Cieszkowski. — Kronika: Z Rady państwa. — Ta- jemne towarzystwa w Ameryce. — Z Francji: Ks. Biskup Freppel. Dary andegawskie. Lourdes. — Z Niemiec: Eucyklika Ojca św. Z Lwowa: Pisma ludowe. Dzwon- nek. Sprawozdanie z czynności Zakładu Narodowego Im. Ossolińskich. Częstożmiana dekoracyi w Ojczy- znie i jej ultramontanizm. Katolickie instynkta Ga- zety Narodowej. Gazeta Lwowska o Raba- gasie rzymskim i Garibaldi. Lamenta z powodu przyjmowania p. Stanisława Tarnowskiego w Warszawie. Wspomnienia starca Litwina-Unity. Ks. prałat Kruszyn- ski. Świętopietrze i korespondencye redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 5 marca.

BAZAR. Zychlińska z Uzarzewa, Trawiński z Królestwa Polskiego, Chranowska z fam. z Stanisławowa, Bojanowski z Krzekatowie, Biociszewski z Prze- cławia. LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Jaraczewska z Lipna, Cioromski z żoną z Dakowy, Mielecki z Król. Pol., dr. med. Reul z Inowrocławia, Uebel z Hamburga. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Lukaszewicz z War- szawy. HOTEL BERLINSKI. Stanicki z Karbowa, Kłosowski z Król. Pol., Urbanski z Jolonka, ksiądz pro- boszcz Ruszeński z Dobieszyna, Głowińska z Obornik.

G I E L D A.

Poznańskie 3/4, pct. listy zastawne 98,— płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,90 pte., poznańskie listy rentowe 96,90 pta., pozn. prowina, akcyje bankowe 109,50 pta., pozn. 5 pt. prowina, obligacye — pta., pozn. 5 pt. obligacye powiatowe 100,75 pta., pozn. 5 pt. obligacye medycyjni Obry 100,75 pta., poznańskie 4 1/2 pct. obligacye powiatowe 98,— pta., pozn. 4 pct. obli-

gacye miejskie II emis. — pta., poznańskie 5pct. obli- gacye miejskie — pta., pruskie 3 3/4 pct. oblig. długa państwa 91,40 pta., pruska 4 pct. pożyczka państwa — pta., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 pta., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 138,25 pta., polskie 4 1/2 pct. listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,50 pta., akcyje górnoszląskiej kolei żel. Lit. A. — pta., akcyje górnoszląskiej kolei żel. Lit. A. E. — pta., płacono, akcyje stare starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101,75 pta., akcyje marszajsko-pozn. kolei żel. 26,— pta., banknoty zagraniczne —, pta., ro- syjskie banknoty 283,40 pta., Ostdeutschebank 79,— pta., Produktenbank —, żąd., Wechslerbank — pta., Kwi- lecki, Potocki i Sp. — pta.

Zyto: (pr. 20 cent.), —, wypowiedziano centu,— cena wypowiedz. 143, na marzec 143,—, marz.-kwiecień 143,— m., na wiosnę 142,— m., kw.-maj 142,—, maj-czer. 142,50 m., czerw.-lip. 143 m.

Okowita: (z beczką) (pr. — litrów —Trailes.) Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedz. 55,80 na marzec 55,80 —, —, m., kw. 56,30 m., maj 56,30, kw.-maj 56,60 —, —, m., czerw. 57,50 m., lipiec 58,— m., sierpień 58,80 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 55,20 mkr.

* MAKA. Poznań, 5 marca. Pszena nr. 0 i 1 15—16 mar., rżana No. 0 i 1 10—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 5 marca.

Table with 4 columns: Product, Quantity, Price 1, Price 2, Price 3. Includes items like Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch do gotow., etc.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 4 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — centu. zyta, — centu. owsa, — centu. oleju rzepiow., — centuarów rzepiu, — litrów okowity. Koniczyna, czerwona słabo, posied. 37—40, średnia 42—44, pięk. 46—48, wyborowa 49—52. Koniczyna, bez zmiany, posied. 42—48 średnia 51—57, piękna 62—65, wyborowa 68—72. Zyto: stałe, za 100 kil. na uplynie wypow. —, na marz. żąd., 144, marz.-kw. —, kw.-maj 141,50 pta., maj-czerwiec 141,50 pta., czerwiec-lipiec 142,— pta. i żąd., lip.-sierp. — żąd. Pszenica per 100 kil. 170 m. żąd., kwiec.-maj 173,— m. żądano, maj-czerwiec 175,— pta., lipiec-sierp. — żąd. Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd. Owies: za 1000 kilogram. na marzec 155 żąd., kwiec.-maj 158,— m. pta., — żąd., maj-czerw. —, — żąd., czerw.-lipiec —, — pta., lipiec-sierp. — pta. Rzep per 1000 kil. 256 żąd. Olej rzepiowy: stały, w miejscu 55,— żąd., — płacono, za uplynie wypowiedziano —, na marzec i marz.-kw 54,— m. żądano, —, — m. pta., kwie- cień-maj 54,— marek pta. i żąd., maj-czerwiec 55,— żąd., —, — pta., lipiec-sierp. —, — żądano, wrzesień-październik 58,— żąd. Okowita: bez zmiany, za 100 litr. w miejscu 55,—

m. żąd., 54,— płacono, za ubiegłe wypowiedzenia — na marzec i marzec-kwiecień 56,— marek płacono, kwiec.-maj 56,50 marek pta. i żąd., maj-czerwiec —, — pta., czerw.-lip. —, — pta., lipiec-sierpień 58,50— m. żąd. i pta., sierpień-wrzesień —, — pta.

Wrocławska cena targowa, 4 marca.

Table with 4 columns: Item, Quantity, Price 1, Price 2. Includes items like Ocenienie komisji policyjnej, Pszenica biała nowa, Zyto nowe, etc.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, plu- cowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpie- niach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych tuberku- lozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwar- dzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, pu- chlinie, febrze, zawrocie głowy, bicie krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabètes, melancholii, opadaniu z ciała, reu- matyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepsza jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z cho- rob, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wur- zer, p. F. W. Bencke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ere, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalnie- nych i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzo- wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywistie nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardło- wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucow. ch i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medycy. i członek kilku uczonych Towarzystw. No. 30,416. Pan F. W. Bencke, profesor uniwer- sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymywał przy życiu jednego z moich dzieci — tak zwa- nej „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczałam Oczernomiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychu- dzenie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim

ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudzenia i hypochondryi. No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Gros- wardein, z kataru płucowego i krtani oddechowej, za- wrotu głowy i ściśnienia niersi. No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyż zej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczierliwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego. No. 65,715. Panna de Mont znies niestrawności- bezsenności i wychudzenia. No. 75,428. Baron Sigmo z sparalizowania 10le niego rąk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mię- sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berli- nie, W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Frydrykowska i u wielu dobrych aptekarzy, han- dlarzy drogeryjnych, specyryjnych i lakoei w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer. Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott- laender. Gdańsku: Karól Schnaroke, J. G. Amort. Katowicach: Jul. Zelesnik. Opolu: Teodor Konietzko. Raciborzu: Józef Tanke. Rawiezu: J. Mroczkowski. Torunlu: Hugon Claas.

Do nabycia

w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawie- nia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyśla- niu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniami Świętej Teresy na Pacie wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr. Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnowa i utrzy- mywać było rogata. 1857. 10 sgr. Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomno one przez Stanisława hr. Skórczewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal. Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr. Greulich, Ad. Dyseplyna w nauce mu zyki w formie table cenzurowych, nasampród dla uczących się na tortepianie. Nieodzwony środek dla rodziców i nau- czycieli muzyki, aby lekcyje muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświad- czenia własnego ułożona i zamulowanam w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr. Intepelacya posta pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwie- tnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawo- zdania stenograficznego. 1860. 3 sgr. Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej, Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez zna- komitych mówców duchownych przy rozmaitych rzad- kich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal. Haupt i Krahnert. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń złożone. Spolszczy dr. Leopold Kochler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu 1858. 7 1/2 sgr. Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wy- padków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Walne zebranie

członków Towarzystwa Pomo- cy Naukowej Imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu Śremskiego odbędzie się w Sremie w oberzy Ka- dzidłowskiego w czwar- tek dnia 11 marca r.d. w południe o godzinie 12. O ak najliczniejszy udział upra- sza jak najusilniej. (372) Komitet.

Teatr amatorski w Buku

w niedzielę d. 7 marca na dochód Towarzystwa Pom. Nauk. dla dziew- cząt polskich. I. Pierwej Mama kom. w 1 akcie p. Korzeniowskiego. Kajcio kom. w 1 akcie p. Dobrzańskiego. Berek zapieczetowanv. II. Żywe obrazy: Wanda. Wstąpienie do klasztoru podług obrazu Czachorskiego. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczorem. (375)

Miejsce domowego nauczyciela w Pszczół- czynie zajęte. (371)

Żółty pincer, z nieobstżyzo- nemi uszami i ogonem, zginał z Młyn- kiej ulicy No. 11, I. piętro. (373)

Leceyl na skrzypcach u- dzieła za umiarkowanem wynagrodze- niem, podług metody konserwatoryów muzycznych i przyjmuje zgłoszenia codziennie między godz. 10 a 12 z rana i 5 a 7 po południu w Hotelu du Nord Zygmunt Seigalski. (365)

Osoba średniego wieku, znająca dokładnie gospodarstwo ko- biące, poszukuje zaraz stósownego miejsca. Inowrocław A. B. poste restante. (368)

Haasenstein & Vogler

Eksped. inseratow (założona w r. 1855) Wrocław, Rynek 29, Goldene Krone, poleca się przy rozpoczę- ciu dwudziestego roku swego istnienia na nowo szanownej publicz- ności inserując.

Lyżwy Holenderskie

od 5 sgr. począwszy; Lyżwy damskie, Lyżwy dla turnerów, Lyżwy stalowe, Lyżwy patentowane do użycia bez rzemieni, jako to: (2356)

Halifax

połączone ze (374)

S. J. Auerbach,

Skład żelaza.

Album Widoków miasta Poznania.

1. Ogólny widok. 2. Tum. 3. Pomnik Mieczysława i Bolesława W. 4. Ratusz. 5. Fara. 6. Kościół gimnazjalny. 7. Biblioteka Raczyskich. 8. Bazar. 9. Gimnazjum katolickie. 10. Szkoła Realna. 11. Kapliczka z studzienką. 12. Pomnik Mickiewicza. Ilustracye są bardzo dobrze wyko- nane, oprawa elegancka. Stósowny ten album na podarki. Cena 17 1/2 sgr., z przesyłką franko 18 sgr. Sprzedajemy z drugiej ręki rabat. (376)

J. Chociszewski, Poznań,

róg ul. Butelskiej i Ślósarskiej No. 6, w kamienicy „Ula“.

Administracya Sollingskich łomów kamienia

Holzminden nad Wezerą. Lomy kamienia i szlifiernia kamienia. Skład surowych i szlifowanych Wezerskich płat kamien- nych, bardzo rozpowszechnionych pod nazwą Holcmindekskich flis na posadzki, płat sollingskich, bremenskich posadzek siennych, żłobów, koryt, ciosowego kamienia itd. (H. 0884) (332)

Wszelkie nowości francuzkie, angielskie i niderlandzkie

połączone ze (374) poleca we wielkim doborze na nadchodzącą porę wiosenną przy nader przystępnych cenach

Magazyn modnych artykułów męzkich

połączone ze (374) Składem paryzkiej bielizny

Loga & Bieliński.

Władem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.